Alesund. Miasto nadziei, miasto cudów cz.4

Nie poznałam jej imienia, choć w tej historii akurat imię wydaje się być najmniej istotne.

Kończyła się zima, która w tym rejonie Norwegii przybiera bardzo łagodną postać.

Dla mnie był to przedziwny czas, pełen skrajnych emocji. Od fascynacji po rozczarowanie, od stanu poczucia bezpieczeństwa po kompletną degrengoladę.

Zwiastunem końca zimy i nadchodzącej wiosny jest po pierwsze sezon na dorsza. Świadczy o nim ilość łodzi pozostających nocą w zatokach, które przybierają postać odbijających się w wodzie kolorowych świateł. Obserwowane z wysokości stanową piękny obrazek. Po drugie, ilość przybywających turystów w miarę zbliżania się sezonu na coraz większych statkach osiągających rozmiary małych osiedli mieszkaniowych.

Pasażerowie wspomnianych statków zawsze odwiedzają jedyną w mieście cukiernię usytuowaną dokładnie naprzeciw dworca promowego. Moja przyjaciółka, pracująca w tej cukierni, twierdzi, że ilość klientów nabywających ich wyroby to jakieś nieporozumienie.

Wracałam nad ranem z pracy.

Odcinek drogi pomiędzy miejscem mojej pracy a dworcem autobusowym komunikacji miejskiej przypomina dzielnicę przemysłową z okresu mojego dzieciństwa. Duże przestrzenie pozbawione domów mieszkalnych i drzew zapełnione sporych rozmiarów budynkami różnego przeznaczenia. W tym wypadku jest to centrum handlowe położone na dużej powierzchni, bardziej rozciągnięte wszerz niż wzwyż. Budynki usytuowane są po obu stronach czteropasmowej drogi. Zarówno nocą jak i nad ranem sprawia to dość przygnębiające wrażenie, zważywszy dodatkowo na fakt, iż nikogo się wtedy nie spotka.

Około piątej nad ranem skończyłam pracę. Zwykle o tej porze jestem na dworcu sama.

Zobaczyłam ją z daleka.

Gdy podchodziłam, widziałam wbity we mnie jej wzrok.

Przez umysł przebiegła mi niebezpieczna myśl, że będzie chciała gadać ale szybko ją zlekceważyłam. Niemożliwe, pomyślałam.

Byłam już blisko strefy ławek gdy pomachała do mnie otwartą dłonią i przesunęła się, jakby miejsca na

pustej ławce było mało.

- Hei, wiesz która może być godzina?- zapytała.

Gadać w tym momencie to mi się chyba najmniej chciało, jednak to jej „hei" wyraźnie mnie orzeźwiło.

Przyjrzałam się jej.

Nie była piękna, ale nie była też pospolita. Miała coś takiego w wyglądzie, co zmusiło mnie do poświęcenia jej uwagi i skupiło na niej. Była raczej drobna. Długie ciemne włosy, gdzieniegdzie zakończone ciemnozielonym ombre, luźno opadały jej na ramiona i plecy. Kilka pasem stanowiło grzywkę, którą właśnie w tej chwili założyła za ucho, by ją po chwili stamtąd uwolnić. Jasna cera, niebieskie oczy w ciemnej oprawie. Regularne rysy twarzy. Ubrana w czarny przylegający płaszczyk, czarne spodnie wciśnięte w długie skórzane ciemne kozaki.

Na ustach miała czerwoną ostrą pomadkę.

Zwykle noszę na ręku zegarek. Odruchowo odsunęłam rękaw. Nie znalazłam go jednak, musiałam zdjąć go w pracy. Zanurzyłam dłoń w kieszeni ciepłej zimowej kurtki i wyjęłam telefon.

- Piąta dziesięć- odpowiedziałam

- A która godzina może być teraz w Tokio?- zapytała

Spojrzałam na nią nieprzytomnie. Zatkało mnie, zamurowało, zwaliło z nóg, zaszokowało czy jakkolwiek by tego nie nazwać - na pewno ustawiło mnie to pytanie do pionu.

Musiała zobaczyć jakiś głupkowaty wyraz mojej twarzy, bo natychmiast zareagowała:

- O, nie, nie, ja tak tylko... Nie przejmuj się tym w ogóle. Chciałam zagaić rozmowę- szybko dodała.

… Chciała zagaić rozmowę… z jakiej epoki ona przybywa, pomyślałam, … zagaić rozmowę… .

-Źle zaczęłam- Uśmiechnęła się tak, jakbyśmy były kumpelami całe życie – Przepraszam. Lecę dalej, a ty pewnie z pracy wracasz- sama sobie odpowiedziała.

Może powinnam była zapytać dokąd leci ale ani to pytanie, ani żadne inne nie przyszło mi wtedy do

głowy.

-Długo tu mieszkasz?- zapytała.

- Ponad rok - odpowiedziałam.

-Tak… Ja nie zapuszczam korzeni. Nie, że nie umiem, nie chcę. Po prostu nie chcę. Coś takiego jak stabilizacja raczej mnie ominie- dodała.

Nie wiedziałam co powiedzieć i nie dlatego, że nie chciałam. Wręcz bardzo chciałam, czułam nawet wewnętrzny przymus. Marzyłam o tym, by coś powiedzieć.

Poczekała chwilę i nie doczekawszy się ode mnie żadnego znaku, żachnięcia czy pomruku w stylu „aha" lub „hm" albo choćby „o", kontynuowała.

- Ten brak stałego miejsca zamieszkania… Wiesz, czasem by się przydał, gdybyś na przykład chciała wysłać mi życzenia - dodała.

Nie śmiała się przy tym więc ustaliłam, że nie traktowała tej wypowiedzi jak żart.

- Jutro będę już w innym miejscu, wszystko się kiedyś kończy. Odcinam przeszłość, skupiam się na przyszłości, wiesz coś na ten temat?- zapytała i nie czekając na odpowiedź sama sobie odpowiedziała - Każdy wie.

Powoli zaczynało świtać. Na horyzoncie pojawiły się zarysy wierzchołków gór, które tutaj widać niemal z każdego miejsca.

Pusty dworzec wzmagał dodatkowo siłę tego, co do mnie mówiła.

- Wiesz, że zawsze dzieje się to, co powinno?- zapytała - Może pojedziesz ze mną? - dodała po chwili.

Widząc po raz kolejny nietypowy wyraz mojej twarzy, szybko dodała:

- Tak, na wszystko jest czas.

Wyjęła z kieszeni telefon, by sprawdzić godzinę.

-Zaraz przyjedzie mój autobus, jeśli nic się nie wydarzy- powiedziała uśmiechając się.

Rzeczywiście autobus za chwilę podjechał.

Wstała, spojrzała na mnie i powiedziała:

-Nigdy się nie bój, strach jest twoim podstawowym wrogiem.

Poprawiła płaszczyk, zawinęła włosy we wspomnianym ruchu, wysunęła z walizki rączkę i odeszła w kierunku autobusu.

Kierowca pomógł jej umieścić torbę w pustym bagażniku.

Kupiła jeszcze bilet, odwróciła się do mnie i pomachała na pożegnanie otwartą dłonią. Był to ten sam ruch dłonią, którym mnie przywitała.

Po chwili już jej nie było.

Być może, gdyby nie była to tak wczesna pora i gdybym nie miała za sobą nieprzespanych nocy, wszystko wyglądałoby inaczej.

Od tamtego spotkania minęło już trochę czasu.

Zdarza mi się, że wypatruję dziewczyny w czarnych długich włosach zakończonych gdzieniegdzie zielonym ombre wśród coraz większej ilości przybywających turystów.

Może pewnego dnia usiądzie na ławce obok mnie i jakby nigdy nic zapyta o wilgotność powietrza w Katmandu.

Hanna Czerwińska Alesund 9.04.2017

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

hannacze, dodano 08.07.2017 09:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.